GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12— miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 6.

№ 321

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 25 Listopada 1828 roku we Wtorek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

AMSZTERDAM dnia 15 listopada. — Na żyto był wczoraj targ pomyślny, inne gatunki zboża niemiały pokupu. Płacono pszenicę gdańską 122 fn. czerwoną 310 Fl.

LONDYN dnia 11 listop. — Lubo dowóz pszenicy angielskiéj na targ wczorajszy był niewielki, niemiała jednak pokupu, i za najlepsze gatunki dawano 2 s taniéj. O pszenicę zagraniczną niebyło żadnego pytania, i dla tego ceny jéj były prawie nominalne., Toż samo i w innych gatunkach zboża. — Opłata od zboża zniżona na ten tydzień od pszenicy o 5 s, od jęczmienia, owsa, żyta i grochu o 1½ s.

WIADOMOŚCI KRAJOWE I ZAGRANICZNE.

KRÓLESTWO POLSKIE.—Warszawa.

—Zwyczajem jest na Boże Narodzenie lub na Nowy Rok obdarzać dzieci różnemi podarunkami. Obok zabawek i łakotek powinny znaleść miejsce i xiążeczki do wieku i pojęcia dziecinnego zastosowane. W tym celu wyjdzie na dzień piętnasty grudnia: *Podarunek dla dobrych dzieci*, ułożony przez F. S. Dmochowskiego. — Składa się z ośmiu tomików, każdy po 144 stronic, ozdobiony 21 rycinami i trzema mapkami. Zawiera w sobie następujące przedmioty: Bajki i różne wiersze tomik 1. Wiadomości z historji naturalnéj tomików 2. Wiadomości z jeografji tomik 1. Wiadomości z mitologji, historj greckiéj i rzymskiéj tomik 1. Wiadomości z historji polskiéj tomik 1. Powieści moralnych tomików 2. Wszystkie ośm tomików umieszczone będą w pudełeczku ozdobnym tytułem upiększonem. Cena *Podarunku dla dobrych dzieci* jest złt. 12. Osoby mieszkające na prowincji, któreby chciały na kolędę dzieciom ofiarować to dziełko, mogą zapisać je na wszystkich poczthamtach i stacjach pocztowych za cenę zł. 13 gr. 10, a niezwłocznie je sobie nadesłane mieć będą, o co wydawca zawarł układ z dyrekcją jeneralną poczt królestwa polskiego.

— Wyszła z pod prassy część IV tomu IIgo i ostatnia, *Historji obyczajów i instynktu zwierząt*; zamykająca: owady wysysające, Zoofity i Wymoczki. Z nią ustaje prenumerata; i cena całego dzieła, dla osób które go nie prenumerowały, będzie złt. 26 i groszy 20, czyli rubli srebrnych cztery.

ROSSJA. — *Z Petersburga 26 października (7 listo:)* Z powodu zejścia N. Cesarzowéj Marji Fedorowny, przywdział dwór cesarski żałobę na rok jeden, od dnia 24 października (5 listopada). Podział jéj stopniowania na cztery kwartały, został ogłoszony dla pierwszych pięciu klass. — Żołnierz z pułku gwardji litewskiéj, nazwiskiem Lusin, ocalił w dniu 7 września b. r., przy kąpaniu, podofficera Zeitheim, z pułku grenadjerów gwardji polskiéj, z narażeniem własnego życia na niebezpieczeństwo; przyczem mu rekrut Sołowiew wymienionego naprzód pułku, był pomocnym. Na przedstawienie Jego Ces. Mości Wielkiego Xięcia Cesarzewicza, N. Pan raczył mu udzielić srebrny medal, na wstędze orderu S. Włodzimierza, z napisem: »*Za ratowanie tonących*,« i 200 rubli gratyfikacji.

AMERYKA. — Widoki handlowe w południowéj Ameryce przerwały się z powodu blizkiego wyboru prezydenta mexykańskiego, gdyż stronnictwa zagrażają rozruchami. Jedno życzy jenerała Guerrero, drugie ministra wojny Pedraza. Dzień 1 września miał roztrzygnąć tę wątpliwość. W każdym razie nie obejdzie się bez rozruchów, tym bardziéj, iż nowy prezydent dopiero w marcu r. p. obejmie urzędowanie. W skarbie mexykańskim jest wielki niedostatek, wojsko nie jest płatne i trudno jest przewidzieć jak rząd wyjdzie z tak trudnego położenia; żądano pożyczki, ale tylko kilka domów handlowych krajowych oświadczyło gotowość wnijścia względem niéj w układy, wszystkie domy zagraniczne w prost odmówiły. (G. H.)

ANGLJA.—Gazeta *Times* donosi, że rząd angielski otrzymawszy wiadomość, że jenerał Maison działania swoje w Morei rozszerzyć i Turków do opuszczenia Attyki zniewolić zamierza, uczynił przełożenie gabinetowi francuzkiemu z nadmienieniem, że działania wspomnionego jenerała przestąpiły granice, które mu zakreślił własny dwór zgodnie z Anglją. Gabinet francuzki, wierny przyjętym na siebie obowiązkom miał uznać sprawiedliwość téj remonstracji i przez telegrafy posłał do Tulonu rozkaz, iżby niezwłocznie posłano instrukcje jenerałowi Maison. Na szczęście admirałowie angielski i francuzki już poprzednio odradzili jenerałowi francuzkiemu wyprawę przeciw Atenom, inaczéj bowiem ostatnie depesze byłyby może zapóźne. Ta zgodność gabinetów jest tym potrzebniejsza, im bardziéj wymagają jéj teraz okoliczności wschodu. — Co się tycze Morei, mówi *Times*

w innem miejscu, Turcja mając zapewnienie Francji, Anglji i Austrji, może być spokojna, ale co się tycze postępowania jenerała Maison i trzech admirałów, łatwo przewidzieć, że rozjątrzeni Turcy, zapomnieć mogą o roztropności i wydać wojnę, jeśli nie Anglji i Francji, to przynajmniej samej Francji. Krok taki byłby zgubny dla Turcji, odwróciłby od głównego punktu jéj usiłowanie wojenne i osłabiłby wpływ dyplomatyczny, który w téj chwili ukończyć chce wojnę przez układy. — Procès Kordera wyjawił nawet pospólstwu sposób starania się przez gazety o związki małżeńskie i od tego czasu nie ma końca i miary w zgłaszaniach się podobnych przez pisma publiczne. Są to prawie wyłącznie ludzie sami ubodzy, którzy używają tego sposobu. Jeden z takich podał się na kandydata do małżeństwa przez doniesienie i również przez gazetę wezwany został, aby się stawił w oznaczonem miejscu z chustką jedwabną w ręku. Uradowany konkurent, kupuje chustkę za pożyczone pieniądze i przybywa na miejsce wskazane, ale zamiast zastania tam swojéj przyszłéj małżonki, spostrzega przed sobą kilku młodzieńców, którzy z niego zażartowali i dopiero wtenczas od siebie go wypuścili, gdy go na pamiątkę tego *rendezvous* ze wszystkich stron szpicrutami obłożyli. — Pewna wdowa w Szkocji otrzymała od syna który popłynął był na połów wielorybów, wiadomość, że powróci w krótce do domu z północnym biegunem. (nazwisko okrętu.) Staruszka ucieszyła się, że syn jéj znalazł bieguna północnego i już wystawiła sobie nagrodę którą otrzyma, gdy go z sobą do domu przywiezie. Anegdota ta cechuje charakter Szkotki. W innych krajach, podobna jéj kobieta, niewiedziałaby również co jest biegun północny, ale może tylko w Wielkiéj Brytanji wiedzą najuboższi mieszkańcy, co rząd ogłasza i jakie wyznacza nagrody. — Admirał Malcolm następca Kodryngtona na morzu śródziemném, dowodził eskadrą przy wyspie S. Heleny, w ten czas, kiedy Napoleon tam się znajdował. Napoleon miał dla niego wielki szacunek, z téj może przyczyny, że Malcolm nie przykładał się w niczem do ściśnienia jego wolności. Umiał także odpowiadać mu spokojnie ile razy z nim rozmawiał i nieobudzał nigdy jego gniewu.» Czy rząd WPana, mówił do niego razu jednego Napoleon, umyślił trzymać mnie do śmierci na téj skale?« »Przykro mi iest, odpowie Malcolm, że istotnie obawiać się muszę, aby rząd mój niemiał takiego zamiaru.« »Jeśli tak jest, rzecze Napoleon, życie moje nie długo potrwa.« »Niespodziewam się tego, odpowiedział admirał, rozumiem owszem, że W. C. M. żyć będziesz dla opisania swoich dzieł wielkich, które tak są liczne, iż zapewnić mogą długie życie.« Napoleon skłonił głową, jakgdyby dziękując w charakterze pisarza, za tę grzeczność Anglika. (G.H.)

FRANCJA. — *Z Paryża dnia 12 listopada.* — W tych dniach mówiono, że minister Martignac i Portalis, na żądanie kolegów swoich wyjdą z ministerjum. Spodziewano się także, iż pan Chateaubriand już w styczniu powróci z Rzymu. — Pułkownik Fabvier jeździł z Paryża do Nancy, aby odwidzić matkę i brata. Wojsko jego w Grecji liczyło 3,000 ludzi, niekiedy więcéj, niekiedy mniéj. Złożył on dowództwo dobrowolnie, ale zastrzegł sobie, że je na powrót obejmie, jeśli go rząd francuzki do tego upoważni. Ministrowie przyjęli go w Paryżu bardzo uprzejmie, a szczególniéj ministrowi wojny podobały się jego plany na doświadczeniu oparte. Powraca teraz do Morei i zajmie się organizacją wojska greckiego, tak, iżby po oddaleniu się Francuzów zdatne było do bronienia twierdz, zostających teraz w ręku Francuzów. Nie można wątpić o bezinteressowności pułkownika Fabvier i dla tego nikt nad niego nie zasłużył więcéj na naczelne dowodztwo wojska greckiego. — W Paryżu pracują teraz nad dziełem obszerném o zwyczajach i obyczajach muzułmańskich. W tym celu, osoby, które się tem zajmują prosiły wicekróla egipskiego, aby pozwolił jakiemu staremu Francuzowi zwiedzić jego haremy, ale wicekról odpowiedział, że ani młodym, ani starym mężczyznom pozwolenia takiego wydać nie może; z tém wszystkiém pozwala Francuzce widzieć z bliska te przybytki tajemnicze. Pani Ida S. Elme, autorka dzieła *Memoires d'une Contemporaine* przyjęła to zlecenie i wyjechała już do Alexandrji. — Panowie Barthelemy i Mery, autorowie kilku satyr na ministerjum Villela, wydali niedawno poemat pod tytułem *Napoleon w Egipcie*, którego w jednym dniu 2,000 exemplarzy rozkupiono. — Jeden z dzienników paryzkich mówi między innemi w ten sposób o granicach i zasobach Grecji: Grecy będą tém, czém byli, będą wielkim narodem, chociażby poprzestać musieli na samym Peloponezie. Żywioły szczęścia, które kraj ich w łonie swojém ukrywa, uleczą wnet rany, które im zadała niewola i niszcząca wojna. Półwysep dosyć jest obszerny, a ludność jego, ma teraz zaledwie 500,000 ludności. Ziemia tamtéjsza tak jest urodzajna, iż płody samej Morei zdołają wyżywić 3,000,000 ludzi. W krótkim czasie powstaną tam sady oliwne i winogrady, a zniknie wszelki ślad spustoszeń Ibrahima. Oliwa i inne płody tego kraju, są dla niego ważnym artykułem handlowym. Udaje się tam drzewo morwowe, a bawełnę wydaje tak piękną, jak równiny Macedonji; dawna Elida, czyli błonia około Gastuni obfitują w zboże i bydło. Płody gorących i umiarkowanych stref, stykają się z sobą pod tém niebem które w piękności wyrównywa włoskiemu. Bezpieczne i wygodne porty, otwarte będą dla wielkiéj i małéj żeglugi. Rząd grecki jako naturalny spadkobierca rządu tureckiego i meczetów, posiada dwie trzecie części powierzchni i może rozrządzać niemi dowolnie. Niechaj rozda Grekom którzyby pod nim osiadać chcieli, wszystkie te grunta za małą opłatę, a pomnoży zrzódło publicznéj i prywatnéj pomyślności. Ciemiężeni od Turków chrześcjanie, przenosić się będą do Grecji z Tesalonji, Macedonji, Epiru i innych prowincji. Mieszkańcy oddani rolnictwu, przemysłowi i handlowi wzrastać będą codziennie w szczęście i potęgę.« (G. F.)

GRECJA. — Turcy w Prewezie dowiedziawszy się, że Francuzi Patras wzięli, otoczyli mieszkania konsulów i grozili im największemi bezprawiami. Niewiadomo, jaki był koniec tego zaburzenia, bo list z Korfu donoszący o niém dnia 24 października, pisany był właśnie w ciągu tych zaburzeń. — Również z Korfu donoszą, że Stratford Kaning, odebrawszy depesze z Londynu przez nadzwyczajnego gońca, oddalił się z Poros, dokąd się

był udał dla narad dyplomatycznych.—Listy prywatne ze Stambułu donoszą, że polityczny horyzont téj stolicy na pozór tylko jest spokojny i wkrótce się zachmurzy. Udzięlano tam sobie potajemnie wiadomość o rzezi w wojsku pod Szumlą. Część tego wojska, cieszyła się nadzieją łupów, i przykrzy sobie w nieczynności. — Dnia 14 października dowiedziano się w Stambule o wzięciu Warny. Sułtan miał oświadczyć że się będzie bronił do ostatka i w razie potrzeby wyruszy z 40,000 wojska, które ma w obozie pod Ramiz Iszyflik. — Ultimatum Porty miało być tego rodzaju, iż układy zerwały się. — Pewien officer francuzki pisze z Grecji pod dniem 3 października: Hrabia Capodistrias odbył niedawno w Megarze musztrę z wojskiem greckiém, w obec officerów angielskich. Przemówił do wojska, ale niecierpliwi dowódcy greccy przerwali mu i żądali chleba i pieniędzy. Prezydent odpowiedział im, że niema obojga, poczém oddalili się i jak się zdaje, wielu z nich przejdzie do Turków. — Dnia 29 września dowiedziano się w Poros, że znaczne wojsko tureckie wylądowało w Salamis, wpadło do miasta, wycięło część mieszkańców i uprowadziło wielu z nich do niewoli. Dnia 30 popłynęło ku téj wyspie kilka okrętów sprzymierzonych mocarstw. (G. F.)

NIEMCY. — Gazety północno niemieckie napełnione są opisem obchodu uroczystego zaślubin xiężny Wilhelminy Marji z xięciem Fryderykiem Karolem Chrystjanem duńskim. — Król bawarski kazał malarzowi swemu panu Sticler zdjąć wizerunek sławnego poety Goethe. Artysta wyobraził poetę trzymającego papier, na którym wypisał ostatnią strofę listu, ułożonego w wierszach przez samego monarchę. Pan Stieler miał polecenie wręczyć Goethemu obraz z wierszami króla poety. Oto jest wspomniona strofa:

Ja, wie sich der Blumen Flor erneuet,
Durch den Saamen, den Sie ausgestreuet,
Zieht ein Kunstwerk auch das andere nach,
Aus dem Leben, keimet frisches Leben;
Das zum Werk gewordene Gefuehl,
Wird ein neues künftig herrlich geben,
Selber nach Jahrtausenden Gewuehl.

(Tak, podobnie jak odnawia świeżość kwiatów na sienie, któreś rozrzucił, tak jedne dzieło mistrza daje życie innym dziełom mistrzowskim. Życie jest zarodem nowego życia. Uczucie zamienione w rzeczywistość, obudzi na przyszłość okazałe nowe uczucia nawet po upłynieniu późnych wieków.)

—Słychać że król bawarski zwinie dwa pułki piechoty a natomiast urządzić każe nową milicję. — Frajszyc Webera tłómaczony jest na język włoski przez Rossego na duński przez Elenszlegera, na szwedzki przez bezimiennego, na rossyjski przez Statowa, na czeski przez Stepanka, na polski przez Bogusławskiego; najpóźniéj wystawiono go w Amszterdamie w języku hollenderskim. — Gazeta wiejska wychodząca w Hildburghausen, opowiada wieśniakom w ten sposób ostatnie dzieła Francuzów w Morei: »Francuzi odnowili dawną sławę swego oręża. W pięciu dniach zdobyli 4 twierdze tureckie. Cała wojna krótko trwała i zdobycie każdéj twierdzy podzielone było na trzy akta; w pierwszym akcie oświadczyła załoga, że się będzie broniła do ostatka; w drugim uszykowali Francuzi wojsko swoje do szturmu; w trzecim oświadczyła załoga, że jéj niepodobna jest trzymać się dłużéj i zaprosiła do twierdzy Francuzów, którzy ani jednego naboju nie zmarnowali.«— Pokazuje się teraz, iż przechód oddziału wojska hannowerskiego przez territorjum brunszwickie, pochodził z powrotu tegoż wojska z obozu do miejsc, gdzie stoi na osadach, a że strony dowódcy rzeczonego oddziału zaszła omyłka w tém, iż pierwéj nie uwiadomił władz brunświckich o przechodzie. (G. B.)

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Uwagi nad wewnętrznym stanem chowu owiec merynosów w królestwie polskiém.

(Ciąg dalszy).

Cienkość wełny nie jest jedyną cechą dobroci wełny, ale jest nią ogół dobrych własności. Kto się ubiega tylko za cienkością, ten łatwo stracić może, chociażby mu się udało, nie natrafić na mestice niezdatne do rozpładzania. Rozróżniam zatém w cienkości następujące stopnie: 1.) Owce z wełną zupełnie jednostajną, oprócz wełny na ostatecznych częściach ciała. 2.) Owce z jednostajną wełną, która wszakże na ostatecznych częściach ciała z powierzchowności nawet jest różna. 3.) Owce z jednostajną wełną w główném runie. 4.) Owce które na całém ciele niejednostajną mają wełnę. Ta jest podług mnie podstawa poprawności, nie służy ona wszakże za zasadę do ustanowienia klass sprzedaży, bo właściciel ponosiłby w takim razie wielkie straty. Mogłaby bowiem np. posiadać owca 10 wełny grubéj, 30 wełny średniéj i 60 tertia, a jednakże dochód z niéj jest taki sam jak z owcy która ma 5 wełny grubéj, 15 średniéj i 80 prima. Skład sortownictwa jest drugą częścią na którą w czasie sortowania trzody wzgląd mieć należy.

Ale dla gospodarza który czas swój pomiędzy inne prace rolnicze dzielić musi, byłoby trudno dochodzić stopnia doskonałości swojéj trzody i posuwać ją na stopień coraz wyższy, na zasadzie wyżéj przytoczonych znamion. Cel ten ci tylko osiągają szczęśliwie, którzy są, że tak powiem, do tajemnic poprawności owiec przypuszczeni, czyli, którzy głębiéj przedarli się do znajomości téj gałęzi rolnictwa. Z tém wszystkiém niemożna żądać od gospodarza ani od trzody jego najwyższéj doskonałości, bo nie każdy posiada dostateczne do osiągnienia jej środki. Ale wymagać można od każdego gospodarza, iżby przynajmniéj doprowadził swoję trzodę do średniego stopnia cienkości i równości i aby się starał utrzymać ją na tym stopniu. Tym sposobem przyniosą owczarnie i dochód, i zwolna postępować będą do coraz większéj doskonałości. Nie będzie tu miejsce niewłaściwe przytoczyć porównanie z dwoma synami ogrodnika, którzy szukali zakopanego w ogrodzie skarbu, który im ojciec w spadku zostawił; nieznaleźli oni go wprawdzie, ale nabyli skarb przez większą urodzajność ziemi i wyższy dochód z ogrodu. Zasady téj od wielu lat trzymają się w Szlązku i teraz upowszechniła się ona w tym kraju. Jakoż większa część wełny szlązkiéj jest w prawdzie tylko średniocienką, ale niepospolicie jednostajną, co właśnie jest cechą postę-

pującéj poprawności. Głównym środkiem w dążeniu do tego celu jest nabywanie tryków ze znanych owczarni poprawnych, a chronienie owczarni od krwi niepoprawnéj, następnie zaś wytrwałe postępowanie i zaniechanie dosyć upowszechnionego systematu pomnażania trzody z rozmaitych obcych gromad poprawnych.

Dołączam tu jeszcze kilka doświadczeń o postępowaiu w gospodarstwie owczém, uzbieranych w ciągu praktyki mojéj. Dla dojścia wpływu żywności na wełnę i kolei w jakiéj żywność dawać należy, za najpewniejszy środek uznałem uważać jakim sposobem tworzą się zagięcia włosa, jak dalece włos jest gruby i w jakim stanie pot się znajduje. Zbyt obfita żywność pomnaża zbytecznie soki, które skórę rozdymają i włos czynią mocnym. Zbyt mało żywności odejmuje wełnie podstawę mięsistą; a wełna, która tylko na kościach, lub chrząstkach rosnąć musi, trzyma się słabo i niedostępuje nigdy wysokich własności.

Dla utrzymania owiec przy zdrowiu, uważam, że najlepszym środkiem jest dawanie im obficie żywności od czasu postawienia ich na paszy zimowéj aż do lutego. Gdzie ostrożność ta jest zachowana, tam nigdy znacznych szkód z chorób na wiosnę nie trzeba się obawiać. Od lutego zmniejszałem coraz bardziéj i aż do nieuwierzenia żywność i przekonałem się, że postępowanie takie owcom i wełnie nadzwyczaj służyło. Tam, gdzie przeciwnie całą zimę skrzętnie owce żywiono, z obawy, aby na wiosnę paszy nie zabrakło, chudły owce na wiosnę, nawet przy najobfitszéj paszy i w lecie ulegały rozmaitym chorobom.

Pasza koniczyny z sieczką jest dla owiec bardzo stosowną i odpowiada nawet oszczędnéj gospodarności. Znakomity gospodarz szlązki mówił mi przed niejakim czasem, że w owczarniach tamtejszych co raz bardziéj upowszechnia się następująca pasza. Bierze się dowolna ilość pszenicy albo jęczmienia, miesza się z letnią wodą na brajkę i po kilku godzinach nieustannego mieszania nalewa się znowu woda zimna i brajka rozcięcza się do tego stopnia, iżby z szefla zboża mogło być 300 do 600 kwart brajki, podług tego jak dla owiec potrzeba. Brajka ta nalewa się na kartofle z sieczką pomieszane. Odparzenie jest tu rzeczą konieczną. Nie powtarzałem jeszcze tego doświadczenia, ale sądzę, że pasza tego rodzaju dla przywrócenia sił owiec, bardzo jest stosowna. Najlepszą paszą jest siano z trawy jasno zielonéj, pomieszanéj z kwiatami, które trudne jest do rozdzielenia, zapach ma aromatyczny i smak słodki; dobrze jest kiedy w niém znajdują się posilne ździebła słomy i biała koniczyna. Wilgoć odbiera owcom apetyt; sól jest najlepszym środkiem do przywrócenia go, jako pomnażająca strawność. Nie należy zatém nie żałować jéj, szczególniéj dla macior. Przypominam sobie, że tego lata znajdowały się w gazecie polskiéj uwagi nad stosownością użycia paszy z naci kartoflanéj. Pan Badenfels czynił doświadczenia z rośliną Solanum tuberosum (Psianka) i przekonał się, że narkotyczne jéj części, nadymają, kolki sprawiają, a nawet gubią owce. W stanie zmarznięcia, pasza tego rodzaju sprawia iż owce porzucają. Przed kwitnieniem, lub kiedy jeszcze nasiona nie były dojrzałe, mniéj w prawdzie szkodziła roślina ta, ale nigdy niebyła posilną paszą. Wywary niekiedy mogą być pożywną paszą, niekiedy są szkodliwe. Wywary ze zboża bywały pomocne do wzrostu bardzo dobréj wełny, ale wywary z kartofli nie okazały tyle pożytku, albowiem pożywność ich daleko jest mniejsza. Szkodliwy wpływ ostatnich na gatunek wełny z tąd najwięcéj pochodzi, iż wywarom kartoflanym więcéj przypisują części pożywnych niż one istotnie ich posiadają i że nawet gromady merynosów przy gorzelniach kartoflanych bywają trzymane. Wełna pochodząca z owiec trzymanych na wywarach kartoflanych ma niezawodnie wejrzenie niebieskawe i nie posiada w runie należytéj jednakowości; niema téż mocy, giętkości i w fabryce jest na niéj 10 do 14 na 100 straty w stosunku z wełną z owiec, które nie były trzymane na mokréj paszy. Pasza z kartofli w ilości pół funta codziennie przy innéj paszy jest dla wełny bardzo stosowna, ale kartofle powinny być oczyszczone, posiekane i z sieczką pomieszane; nie należy ich używać za główną paszę, albowiem w takim razie zbyt miększyłyby skórę i wydawałyby na wełnie pot żółtawy. Żołądź nie szkodzi ani owcom ani wełnie i działa korzystnie na pot. Kasztany są bardzo pożywne i nie szkodzą bynajmniéj. Koniczyna i niektóre gatunki zboża podwyższają poprawność. Żyto i groch czynią pot żółtawym i lepkim. Zwyczaj niepojenia owcy w ciągu lata nie jest naturalny; przynajmniéj trzeba kiedy niekiedy poić owce, aby nie szukały wody w kałużach i łachach. Możnaby zapobiedz licznym chorobom owiec gdybyśmy staranniejsi byli w obejściu się z merynosami i niezawodnie korzystniejszą byłoby rzeczą wiedzieć, jakim sposobem zachować owce przy zdrowiu, niż znać sposoby ich leczenia. Z tém wszystkiem, nie należy od czasu do czasu zaniedbywać zbadywania ich zdrowia, owszem każdą sztukę należy brać w rękę. Oczy z żyłami mocno zaczerwienionemi, skóra zarumieniona i podobnež dziąsła, moc kroku i postawy, niemniéj lędzwi, płynność i niekroplistość potu, silne trzymanie się wełny, te są niezawodne znaki zdrowia owcy. Ponieważ zwykle niema oddzielnych dla owiec pastwisk i owce na ugory a późniéj na ściernie są wypędzane, przeto konieczną jest rzeczą trzymać zawsze na pogotowiu obszerne pole koniczyzną zasiane. Obfita pasza na ścierniach wykryje mnóstwo chorób, które są naturalnym skutkiem paszy koniczyny świeżéj. Winienem tu znowu wspomnieć przy téj sposobności o owczarni hrabiego Ostrowskiego w Małuszynie, którego owce przez całe lato codziennie, wyjąwszy dni słotne i wichrzyste po trzy godziny wypędzane były na pastwisko białą koniczyną zasiane i dla téj przyczyny nadzwyczaj pięknego potu dostały. W owczarni podobnym sposobem urządzonéj, nie wypędzają owiec na koniczynę i nie doznają tych szkodliwych skutków, jakim podpadają owczarnie niemające oddzielnego dla owiec pastwiska.

(Dalszy ciąg nastąpi.)
